

Gabriel Brzask, Pastorałka

Jesień już przestała trwać.
Tak. Już od dawna.
Zabrała drzewom liście, dała sny.
A ja się przestaję bać,
bo lubię ten czas,
gdy nasze głowy pokrywa biały puch.

To już...
Śpiewów czas, neonów blask,
uśmiechów na twarzach wrogów naszych,
nieszczerych życzeń stąd aż po grób.

To już...
Szczyty kłamstw, hipokryzji gwar.
Ja lubię ten czas,
gdy nasze serca pokrywa biały puch.

Idą święta.
Znów tęsknoty przyszedł czas za tymi,
w których ogień zgasł.
Szlochamy śmiejąc się.

Idą święta.
Starsi o kolejny rok,
ze śmiercią za krokiem krok,
śmiejemy się przez łzy jak teraz ty.

Noce długie, krótkie dni,
a w ludzkich sercach tyle
dobra, ciepła i trosk.
Powieki w dół - mam z sześć lat,
śnieg, czapkę, uśmiech,
a w głowie plany, modlitwy i sny.
To nic.

Chłodnych serc, bezdusznych dusz,
nie wiedząc o sobie nic już,
wciąż żądni władzy, bogactw, obcej krwi.
To nic.

Święta dziś. Usiądźmy już.
Puste miejsce przy stole zostawmy tu,
lecz zaryglujmy okna i drzwi.

Idą święta.
Znów tęsknoty przyszedł czas za tymi,
w których ogień zgasł.
Szlochamy śmiejąc się.

Idą święta.
Starsi o kolejny rok,
ze śmiercią za krokiem krok,
śmiejemy się przez łzy.

Znowu święta.
Ten czas gdy dzieckiem pragniesz być.
Prezentów czar, choinki błysk
i znowu wzruszeń łyk.

Śmiejemy się przez łzy jak teraz ty.